

ładź drzewka wnijść do naszych ogrodów owocowych i zająć miejsce obok grusz, jabłoni itp. a to z następujących przyczyn:

1) Orzech laskowy jest smaczny i zdrowy i przewyższa pod temi względami nawet orzechy włoskie, zbyt tłuste i sprawiające chrypkę;

2) należyte dojrzały daje się przechowywać dłużej nawet niż orzech włoski bez zmiany smaku i transportować o każdej porze roku jak najdalej i w najtańszym oraz najlżejszym opakowaniu, — może tedy i powinien nie tylko zatrzymać w kraju znaczne sumy dziś za ten artykuł wysyłane za granicę, lecz przeciwnie stamtąd jeszcze je ściągnąć do kraju;

3) orzechy laskowe (tureckie) płacą się po 40 ct. i wyżej za $\frac{1}{2}$ klgr. podczas gdy prawdziwe śliwki węgierskie są o połowę tańsze, a ledwie najlepsze winogrona tej ceny dosięgają;

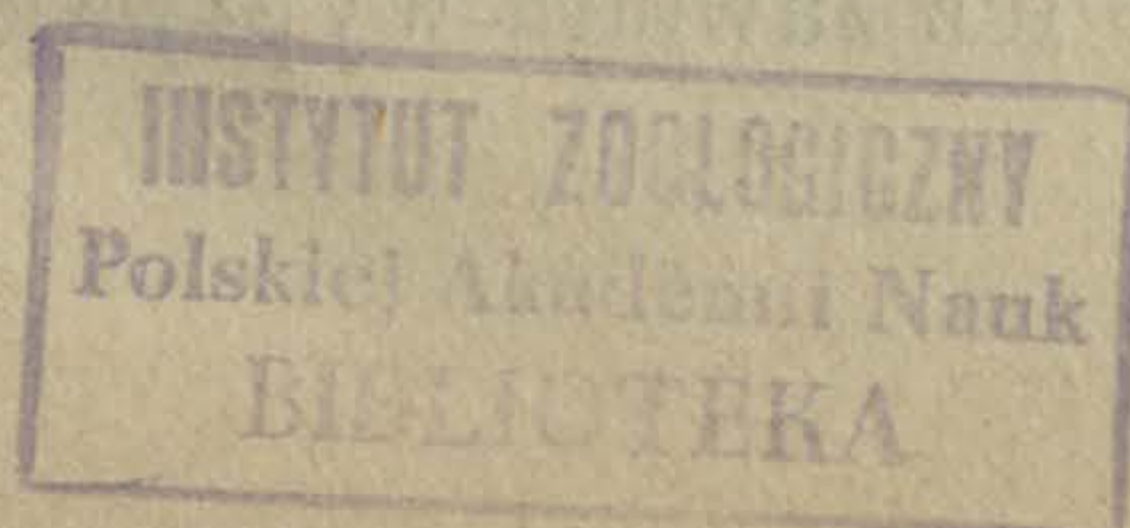
4) leszczyna jest wytrwalszą na mrozy niż orzech włoski (drzewo), dla tego odda nam szczególnie wielkie usługi po zimach bardzo mroźnych, niszczących krocie innych drzew, jak w r. 1870 i 1871.

5) w sąsiedztwie pasieki oddaje leszczyna niemałą usługę, dostarcza bowiem najwcześniej na wiosnę pyłku i wstrzymuje pilne pszczołki od dalszych wycieczek, niebezpiecznych dla nich z powodu nagłych zmian pogody.

Słów tych kilka napisałem w celu zwrócenia na ten przedmiot uwagi i w nadziei, że zdolniejsze, doświadczeńsze i bardziej fachowe osoby wystąpią w tej kwestyi i rozwiążą ją wyczerpująco, a mianowicie zechcą podać praktyczny sposób rozmnażania, uszlachetniania i pielęgnowania leszczyny. J. S.

Jak uprościć gospodarke w większej pasiece?

Prowadząc przez lat kilka pasiekę doświadczalną w ulach najrozmaitszych systemów — które dziś jako osobliwości na poddaszu złożyłem — zwiedzając liczne wystawy tak w kraju jak za granicą, podpatrując starannie czynności tak w pasiekach własnych jako też obcych krajowych i zagranicznych, miałem aż nadto sposobności przekonać się, że najlepszym z uli rozbieralnych różnorodnych systemów jest ul, który Galicyjskie Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze przyjęło za swój ul normalny, a który pod nazwą „*ula Towarzystwa*“ cieszy się już powszechnem wzięciem.



Orzeczeniem tem nie chciałbym wyrazić, jakoby wszystkie inne systemy uli były do niczego, owszem przyznają chętnie, iż przy wyjątkowych warunkach jużto dla niektórych okolic, jużteż dla niektórych osób szukających w pszczelnictwie więcej rozrywki i zabawki niż pożytku, może ten lub ów system być dogodniejszym; kto wszakże z liczniejszej pasieki przy jak najwięcej uproszczonej i ułatwionej pracy pragnie mieć pewny dochód, temu jedynie „ul Towarzystwa“ doradzać mogę.

Ul Towarzystwa zbliża się budową swoją najwięcej ze wszystkich do prostej barci lub bezdenka, to też tak samo jak te wiekami doświadczone systemy odpowiada najlepiej naturze pszczoły, a jako łatwo rozbieralny nadaje się zarazem najpewniej do rozumowej hodowli tego pożytecznego owadu.

Mimo wszelkich zalet, jakimi odznaczają się ule rozbieralne w ogólności, a ul Towarzystwa w szczególności, mają one niedogodności pewne, które jedynie przy większych pasiekach dotkliwie dają się we znaki, a które właśnie wypływają z natury ula rozbieralnego i jego doskonałych przymiotów. — I tak do pasieki o ulach rozbieralnych potrzeba pasiecznika doświadczonego, rzetelnego, pracowitego, a przytem z nieco wyższym zasobem nauki. Praca w takiej pasiece wymaga pewnej ścisłości i wielkiej akuracności przez cały przeciąg czasu od kwietnia do sierpnia. — Na każde 100—200 pni potrzeba oprócz stałego pasiecznika jeszcze jednego sumiennego pomocnika na przeciąg całego lata. Lada małe jakie zaniedbanie lub nadużycie może pociągnąć za sobą nieraz wielkie straty. Kontrola takiej pasieki dla właściciela jest bardzo uciążliwą a nawet w pół niemożliwą. Dla różnych nadużyć (nawet ze strony osób do pomocy tylko używanych) stoi w ulu rozbieralnym brama na oścież otwartą. — Ule rozbieralne jeżeli mają być dobrymi, są dosyć kosztowne, a stąd pasieka większa wymaga znacznego kapitału wkładowego.

Wszystkie atoli tu wyliczone niedogodności występują dopiero na jaw przy większych pasiekach, które chwała Bogu u nas co raz liczniej się pojawiają, tak że pasiek z kilkuset pni złożonych naliczyć można w Galicyi blisko trzysta, a nie rzadko trafiają się pasieki od 500 do 1000 pni liczące. — Przy takim tedy rozwoju pszczelnictwa słusznem jest, abyśmy dla tych właśnie licznych pasiek zawczasu pomyśleli o możliwym uproszczeniu gospodarki.

Uproszczenie to gospodarki byłoby zresztą i pożądanem dla tych, którzy z powodu innych, z ich zawodu wypływających zajęć,

nie mogą dla braku czasu pasieki swej powiększyć tak, jakby to ich interes i miodność okolicy wymagała.

To, co tu zamyślam w tym kierunku podać, nie jest wymarzeniem przy zielonym stoliku, lecz oparte na próbach sześciolletnich, które wszakże jako robione tylko na małą skalę mogą uleść przy zastosowaniu na większe rozmiary niektórym zmianom. Uproszczenie gospodarki w pasiece opieram na połączeniu uli rozbieralnych z nierozbieralnemi, a mianowicie tylko na połączeniu *bezdenków* (z którymi na równi stoją *kószki*) z *ulami Towarzystwa. Barci* lub inne rodzaje uli nierozbieralnych, mające dna, uważam jako utrudniające łatwą i ścisłą rewizją za nieodpowiednie.

Że *bezdenek* (także *kószka*) zwłaszcza słomiany należy ze wszech miar do bardzo doskonałych rozwojowi pszczół sprzyjających uli — przyzna to każdy. Zwiedzając bardzo wiele pasiek, przeglądałem zawsze z prawdziwą rozkoszą bezdenki, bo te jednym rzutem oka i jednym ruchem ręki dawały mi możności oceny jakości okolicy i stanu pasieki. *Bezdenek* słomiany z natury lekki, gdy podniesiesz, łatwo ocenisz miodność jego z ciężaru, a pewniej jeszcze zasób miodu otaksujesz, jeżeli położysz go w równowadze na kolanie, przyczem im bliżej będziesz musiał kolano podsunąć ku głowie, aby równowagę utrzymać, tym większym będzie zapas miodu znachodzącego się jesienią i wiosną w głowie (pod powałą). Jedno zaś spojrzenie w otwarty spód ula pouczy cię o sile i jakości znachodzącego się w nim roju. — Kontrola więc łatwa i wygodna. — Czynności w pasiece z *bezdenków* złożonej ograniczają się prawie na dozorowaniu i tylko w czasie rójki stają się gorączkowemi; obsługa więc takiej pasieki jest bardzo uproszczoną. — Nadużycie lub zaniedbanie, lubo w pasiece bezdenkowej nie jest niemożliwem, to przecież jest tak utrudnionem, iż rzadko i to na małą tylko skalę przytrafić się może, a zresztą bardzo łatwo da się dostrzedz. — Dla pasieki bezdenkowej wystarczy jeden pasiecznik na kilkaset pni i tylko na krótkie peryody czasu będzie potrzebował pomocy. — Ule w pasiece bezdenkowej składającej się np. z 200 pni będą kosztowały co najwyżej 80 do 100 złr., podczas gdy taka sama pasieka o ulach rozbieralnych będzie wymagała co najmniej nakładu 500 złr.

Z powyższego zestawienia możnaby wysnuć wniosek, że *bezdenki* są odpowiedniejszymi do hodowli pszczół, aniżeli ule rozbieralne. Tak jednak rzecz się nie ma, gdyż bezdenki mają

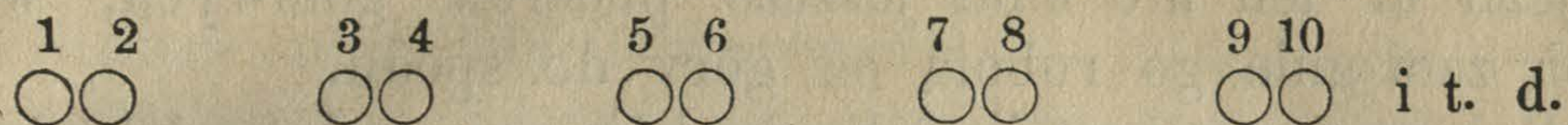
obok zalet i znaczne ujemne strony, które w walce o lepsze z ulami rozbieralnemi przeważają szalę zwycięstwa zawsze na korzyść uli rozbieralnych. Do słabych stron zwykłego *bezdenka* należy przedewszystkiem zaliczyć następujące: Ścisła rewizya pnia co do jakości matki, zdrowia i stanu czerwiu, a nawet mniejszych ilości miodu wiosną jest w *bezdenku* prawie niemożliwą. — Zastąpienie złej matki dobrą, wyleczenie bezmatka, poratowanie słabego, jednym słowem naprawienie pnia ułomnego, jest nader trudnem. — Ograniczenie rójki i zaradzenie temu, aby się nie uganiać bezpotrzebnie za rojami po gałęziach, w zwykłym *bezdenku* i przy zwykłej gospodarce, jest prawie nie możliwem. — Dochód pszczół w *bezdenkach* hodowanych nigdy nie będzie tak wysokim jak dochód z uli rozbieralnych, czyli innemi słowy pszczelnictwo przy zastosowaniu jedynie *bezdenków* nie da najwyższego możliwego zysku, a zatem część pracy pszczół pójdzie nie na korzyść hodowcy, na czem nam głównie zależeć powinno.

Z powyższego zestawienia ujemnych i dodatnich stron uli rozbieralnych i *bezdenków* jest widocznem, że w czem jedne celują, w tem drugie chromają, a z tego dalszy wniosek, że jedynie połączenie jednego systemu z drugim mogłoby możliwą najwyższą korzyść nam przynieść. Chodzi tylko o to jak dałoby się takie zespolenie dwóch odrębnych sposobów gospodarowania w jednej pasiece najłatwiej przeprowadzić, i czy z takiego zespolenia wynikłaby rzeczywista, a nie urojona tylko korzyść.

Po tych przedwstępnych uwagach podaję pod światłą rozważę szanownych kolegów pszczelarzy plan, który na podstawie doświadczeń na małą skalę wypracowałem.

Pasiekę większą chciałbym mieć jedynie tylko na *bezdenkach* opartą, ale na *bezdenkach* tak ulepszonych, jak to niżej opiszę, które ułatwiałyby ścisłą rewizyą za matką, czerwiem i miodem przez to, że jeden plaster oprawiony w ramkę dałby się ze środka gniazda w górę wyciągać. Ramka ta będzie zresztą i z innych względów jak zobaczymy bardzo przydatną, a da się łatwo i wygodnie zaprowadzić, jak to już na wystawie Lwowskiej w roku 1877 miałem zaszczyt okazać.

Mając pasiekę np. z 200 pni *bezdenkowych* złożoną, numeruję je bieżącym numerem od 1 do 200, z wiosny ustawiam je kolejną w pasiece tak, aby zawsze po dwa pnie stały tuż obok siebie, a dwa następne w należytej odległości w bok, jak to poniższy szereg wskazuje:



tym sposobem będzie zawsze parzysty bezdenek stał obok nieparzystego i co roku będzie z wiosną pień każdy przychodził (jeżeli były chowane do stebnika) na swe stare miejsce, co jest dosyć ważnem, gdyż pszczoły nawet po spoczynku zimowym pamiętają swe dawne miejsce, i stąd przy pierwszej przegrze po wystawieniu ze stebnika bywają nieraz niepokoje, zamieszanie, a nawet napady w pasiece.

W bezdenkach tak ustawionych, wyrobionych na równą miarę, tak zwłaszcza, aby oczka były w równej wysokości, będą zwrócone wszystkie oczka w jedną stronę, a przynajmniej oczka każdej pary. Tak pozostaną pnie niezmiennie aż do 1-go lub 5 czerwca. W tym terminie należy rozpocząć powolne zbliżanie oczek każdej pary bezdenków do siebie, tak aby około 5 lub 10 czerwca były oczka w każdej parze bezdenków zupełnie do siebie zwrócone, a pszczoły aby z obydwóch bezdenków prawie w jeden punkt wlatywały rozchodząc się tu dopiero na prawo i lewo do jednego i drugiego pnia. Zbliżenie takie oczek uskutecznia się łatwo przez powolne nakręcanie pnia każdego dnia o odrobinę, przy czem pszczoły ani zmiarkują jak po kilku dniach oczka ich zetkną się z sobą. Że przy takim bezpośredniem sąsiedowaniu oczek ścinania się, ani żadnego nieprzyjaznego objawu nie będzie, mogę zaręczyć z doświadczenia.

Zbliżywszy tak w każdej parze bezdenków oczka do siebie, zostawiam pnie w tej pozycyi do 15-go lub 20-go czerwca, a to na to, aby się pszczoły obydwóch pni zupełnie oswoiły i do tego wspólnego lotu dobrze przywykły.

Następnie 15go lub 20go zabieram się do robienia roji. Z każdych dwóch sąsiednich bezdenków to jest z każdej pary robię jeden rój — zgon — a więc silny, który osadzam w *ul Towarzystwa*. Ul ten stawiam na miejsce tej pary bezdenków, z których rój zrobiłem tak, aby oczko jego padło jak najdokładniej w to samo miejsce, gdzie pierwotnie oczka były zetknięte obydwu bezdenków, co łatwo osiągnąć, jeżeli poprzednio kijaszkiem zatkniętym w ziemię miejsce to sobie naznaczymy. Poczem stawiam bezdenki te w tył po za ul Towarzystwa, odwracając nadto oczka ich w przeciwną stronę. Wszystka pszczoła stara, która już latała, pójdzie teraz na ul Towarzystwa, i tak będę tu miał ogromną siłę, która mi naniesie mnogo miodu, lub

też, jeśli ul ten nie miał jeszcze plastrów gotowych, w kilku dniach zaciągnie go robotą od góry do spodu.

Robienie atoli roji z bezdenków nie należy jak każdemu wiadomo do zbyt łatwych czynności, dlatego posługuję się tu przytem sztuką. Mianowicie z każdej pary bezdenków wypukuję zawsze tylko z jednego rój, przez co połowę pracy sobie oszczędzam, a wypukuję co roku z innego bezdenka, aby przytem zarazem odmłodzić w wypukanym bezdenku matkę. Aby zaś uniknąć zapisków, robię rzecz tę tak, że w każdym nieparzystym roku wypukuję roje z nieparzystych bezdenków, a w parzystym roku z parzystych; n. p. w roku 1880 będę wypukiwał z Nru 2, 4, 6, 8 i t. d. a w roku 1881 z Nru 1, 3, 5, 7, 9 itd. Lecz i w tym wypadku nie uniknąłbym trudności połączonych z wypukaniem 100 roji; praca ta jednak nadzwyczajnie się zmniejszy, jeśli będę mógł z bezdenków środkowy plaster oprawny w ramkę w górę wyjąć; wtedy bowiem otwieram zagłówek, wyjmuję ostrożnie środkową ramkę w górę, i bardzo często spotkam na nim matkę, którą wtedy nakrywam nakrywką, aby nie uszła. Ramkę tę, czy z matką czy bez matki, ale zawsze z czerwiem i pszczołami, przytwierdzam w środku koszyka słomianego, tak zrobionego, aby dokładnie na głowę bezdenków mających równe rozmiary zachodził. Nastawiwszy koszyk ten na głowę otwartego bezdenka, stawiam go na umyślnie w tym celu zrobiony koziółek, podstawiam pod spód kurzysko, a zaczawszy powoli od dołu w górę pukać, niebawem przepędzę pszczoły do kosza, które tem chętniej wejdą do niego, że pszczoły siedzące na plastrze zaczerwionym w koszyku brzękiem swym je przynęca.

Przy takim sposobie postępowania, rzadko się trafi, aby trudna zresztą manipulacja wypukiwania miała się nie udać, lub żeby trwała dłużej nad 15 minut. — Po wypukaniu nakrywam kosz mokrem płótnem, stawiam go na bok, aby się pszczoły uspokoiły, wkładam w bezdenek inną przygotowaną ramkę próżną i zostawiam go jeszcze czasowo na starem miejscu, tymczasem zaś idę tę samą czynność uskutecznić przy innej parze bezdenków. Następnie wracam do pukańca pierwszego, odstawiam bezdenek wypukany i drugi niewypukany w tył, stawiam na ich miejsce ul Towarzystwa tak, jak powyżej powiedziano, do którego wysypuję z kosza wypukany rój, dając ramkę wyjętą z bezdenka wraz z czerwiem w tył ula. Po największej części, a raczej prawie zawsze będzie teraz już i matka, jeśli jej dawniej zaraz nie trafiłem, znajdowała się na tej ramce.

Do nastawionego ula Towarzystwa — jeżeli oczko wypadło dokładnie w to samo miejsce, — zleci stara pszczoła i z bezdenka wypukanego i z tego drugiego, którego nie wypukałem. Czasem zdarzy się, że pszczoła idzie sobie za odstawionym ulem, ale to należy do rzadkich wyjątków, spowodowanych jaką niezgrabnością lub niedokładnością, wtedy trzebaby bezdenki daleko od nastawionego ula w bok przenieść.

Przez wypukanie takie i przestawienie bezdenków osiągnę najpierw to, że nie będę miał w nich starszych matek nad dwuletnie, dalej że ani wypukany ani też ten drugi pień nie będzie mi się (po największej części) roił, wskutek czego będą miały dostateczny zapas muchy i miodu na zimę; w końcu że przy 200 pniach pasieki będę miał tylko 100 pni do wytrząsania miodarką, które znowu jako bardzo silne i przeznaczone na skasowanie, dadzą mi jeżeli nie więcej to przynajmniej tyle miodu, ileby mi dało 200 pni rozbieralnych. (C. d. n.)

O uprawie ogrodowej.

W obec zdań, które niejednokrotnie na zebraniach innych Towarzystw słyszeliśmy, jakoby wśród włościan raczej hodowlę bydła i dobrą uprawę roli, niż pszczelnictwo i ogrodnictwo szerzyć należało, czujemy się zniewoleni rzucić na wstępie szeregu artykułów o uprawie ogrodowej kilka odnośnych uwag. Że hodowla bydła i dobra uprawa roli powinna być dla włościanina pierwszym zasadniczym zadaniem, o tem nikt powątpiewać nie będzie; o to też przedewszystkiem odnośnie inne Towarzystwa głównie starać się powinny.

Towarzystwo nasze obrało sobie za cel działania krzewienie pszczelnictwa i ogrodnictwa, któremuto kierunkowi sprzeniewierzyć się nie może, tem więcej, że dwie te gałęzie w gospodarstwie włościańskim równie ważną powinny odgrywać rolę, jeżeli pragniemy aby kmieć nasz wybrnął raz z tradycyjnej biedy i nędzy, stał się zamożniejszym, a tem samem więcej ogładzonym i więcej o potrzeby swego ducha i ciała dbałym.

O doniosłości pszczelnictwa dla mniejszych zwłaszcza gospodarstw wiejskich rozwodzić się nie myślimy; kogo rozliczne rozprawy w pięciu rocznikach *Bartnika* i w trzech rocznikach *Kalendarza* naszego popierane w oczy bijącymi przykładami nie